

- (25) *Calinescu*, Altre notizie sui missionarii cattolici nei paesi romani *Diplomat. Italicum*, II, 1939.
- (26) *Tagliarini C.*, Alcuni manoscritti rumeni, *Studi Rumeni*, IV, 1929—30.
- (27) *Pall F.*, Matei Basarab si problema unirii religioase, *Studi Italiani*, I.
- (28) *Pall F.*, Le controversie tra i minori conventuali e i gesuiti nei missioni di Moldavia, *Diplomatariu Italicum*, IV, 1939.
- (29) *Pall F.*, Raportul calugarului Onufre din Liov, w księdze ku czei Lapedatu, 1936.
- (30) *Vădulescu Gh.*, Pietro Diodato e sua relazione sulla Moldova, *Diplomatariu Italicum*, IV, 1939.
- (31) *Corjua I.*, Un document della Ieremie referitor la Franciscanii din Bacau, w „Omagiu lui I. Nistor”, Czerniowce 1937.
- (32) *Mecrobann A.*, Contributii la istoria catolicismului din Moldova, 1929.
- (33) *Minea I.*, Stirii noi despre propaganda catolica in Moldova in sec. XVII, *Revista Arhivelor*, Bukareszt, 1926, II, nr 3.
- (34) *Bula N.*, Patru scrisori domnesti din Arhivele Vaticanului, *An. Inst. Istor. de Istoria Nation.*, III, Cluj 1926.
- (35) *Mihordea V.*, Contributie la istoria catolicismului din Moldova in sec. XVIII, 1934.
- (36) *Veress A.*, Scrisorile misionarului Banditi din Moldova, 1644—1650, *Annal. Acad. Rom. Mon. sec. istor.*, ser. III, t. V, 1927.
- (37) *Veress J.*, Documente privitoare la istoria Ardealului, Moldoviei si tarii Romanesti, tom X, Bukareszt 1938, tom XI tamie 1939.
- (38) *Moisescu Gh.*, Catolicismul in Moldova pana la sfarsitul veacului XIV, Bukareszt 1942.
- (39) *Panaiteacu*, Mireea cel Batran, Bukareszt 1944.
- (40) *Morariu Bonaventura*, Series chronologica praefectorum apostolicorum missionis fr. min. convent. in Moldavia et Valachia durante saec. XVII et XVIII cui succedit series chronologica episcoporum baccoviensium, Rzym 1940, recenzja w *Revista Istoria Romana*, 1940, 396—397.
- (41) *Saban I. O.*, O noma lista a episcopilor catolici din Moldova, *Revista Istoria*, 1943 nr 7—12.
- (42) Centenarul al VII-lea dela moartea sf. Franciscus de Assisi, 1926.
- (43) *Calendarul Almanach*, Iasi 1930.
- (44) *Dimitriu C.*, Bacau istoric, Bukareszt 1936.
- (45) *Bordubotin I.*, Din trecutul catolicilor la Campulung Muscel, Campulung 1941.
- (46) *Ciocan I. N.*, Monografia crestiniilor catolici din jud. Roman, Roman 1924.
- (47) *Schematismus Fratrum Minorum Convent. prov. S. Josephi in Romania*, Sabaoani 1935.

*Ks. Zdzisław Obertyński (Warszawa)*

## O. WŁODZIMIERZ LEDÓCHOWSKI

Na marginesie pierwszego życiorysu 26-go generała Towarzystwa Jezusowego<sup>1)</sup>

Gdy papież Pius XII odebrał w niedzielę, 13-go grudnia 1942 r. telefoniczną wiadomość o zgonie O. Ledóchowskiego, oświadczył swemu otoczeniu: „Ecco una causa, che potrebbre introdursi”. Czy to życzenie Ojca św., wyniesienie naszego wielkiego rodaka na ołtarze, będzie wnet urzeczywistnione, nie wiemy. Ale nie wiedzieli i dotąd nie wie większość naszych rodaków, kim dla Kościoła, kim dla Polski był ten drobny i chorowity, a tak dynamiczny i wręcz nieustrudzony starzec w jezuickiej twierdzy na Borgo Santo Spirito w Rzymie; kaleka, którego głęboko przemyślanych, ale kategorycznych rozkazów słuchało na całym globie ziemskim 26 tysięcy karnych podwładnych, o którego zdanie pytali kardynałowie i ambasadorowie, którego rad zasięgałi namiestnicy Chrystusowi. Wieść o jego zgonie zagłuszyły działa i bomby wojny światowej, u nas zagłuszyły cierpienia Polski, której tragedię O. Ledóchowski przewidział, przepowiedział i przeżywał, przed której skutkami dobitnie przestrzegał.

Włodzimierz hrabia Halka Ledóchowski był wnukiem generała Ignacego Ledóchowskiego, obrońcy Modlina w r. 1831, synem Antoniego i Józefiny hr. Salis-Zizers. Urodził się w Loosdorf, w Austrii, dnia 7 października 1866 r. Wśród jego jedenastu braci i sióstr znanym jest armii polskiej generał artylerii Ignacy Ledóchowski, a całemu światu katolickiemu znane są dwie założycielki nowych zgromadzeń: Maria Teresa Ledóchowska, założycielka sodalitacji św. Piotra Klawera dla wspomagania misyj afrykańskich, oraz Julia Maria, założycielka SS. Urszulanek Serca P. Jezusa konającego. Stryjecznym bratem Antoniego Ledóchowskiego był kardy-

<sup>1)</sup> Giuliano Cassiani Ingoni S. J., P. Włodzimierz Ledóchowski, XXVI Generale della Compagnia di Gesù, 1866—1942, Edizioni „La Civiltà Cattolica”, Rzym, b. d. (1945).

nał Mieczysław Ledóchowski, jako arcybiskup gnieźnieński i poznański, ofiara i więzień niemieckiego kulturkampfu, a bratankiem tego ostatniego prałat Zygmunt Ledóchowski, kanonik kapituły katedralnej w Ołomuńcu.

Szkolę powszechną odbył młody Włodzimierz w St. Pölten, na zachód od Wiednia, dokąd przeniosła się jego rodzina wówczas, szkoły średnie w Theresianum w Wiedniu. Zdrowie jego ustawicznie słabe, wyniki nauk zawsze świetne. Obok nauk celował w sportach: pływaniu, jeździe konnej, szluzawce, a także w tańcu. W 7 kl. gimnazjalnej zdobywa najwyższe w ówczesnej Austrii odznaczenie za naukę, tj. złoty medal cesarski. Jest zaliczony w poczet paziów cesarzowej Elżbiety, gdzie u dworu cieszy się szczególną opieką arcyksiężnej Marii Krystyny, późniejszej królowej hiszpańskiej. Tam to dojrzewa powoli jego decyzja wyboru stanu: w r. 1880, w dzień imienin matki, 19-go marca, zwierza się jej, że pragnie poświęcić się stanowi duchownemu.

Nie wiemy, jakich zewnętrznych okoliczności użyła łaska Boża, aby wpłynąć na jego decyzję; może był to przykład krewnych, może takim czynnikiem był monsignore Scheicher, który go przygotowywał w St. Pölten do pierwszej Komunii św., kapitan wykształcony, pełen miłości bliźniego a także praktycznego zmysłu, odważny, długoletni redaktor austriackiej gazety kościelnej, wicedyrektor często arcy niewygodny dla episkopatu austriackiego. Może był nim wpływ i przykład arcyksiężnej Marii Krystyny. Nie wiemy. Ale na pewno pogłębił to jego powołanie epizod z r. 1883, kiedy kierownictwo Theresianum zleciło właśnie jemu, celującemu uczniowi, „ozdobę zakładu“, jak mawiał minister baron Gautsch, wygłoszenie odczytu o odsieczy wiedeńskiej, w 200-letnią rocznicę oswobodzenia Wiednia od Turków. Jak wiadomo nie od dzisiaj, nauka niemiecka wielokrotnie starała się przeinaczać fakty na swoją korzyść; nieprawdopodobne wręcz w swej bujności i rozmachu kłamstwa historyków niemieckich z ostatniej hitlerowskiej doby, które wykazała m. in. międzysojusznicza konferencja historyków w Cambridge w r. 1943, odnośnie do dziejów krajów sąsiadujących z Niemcami, były tej starej tendencji tylko dalszym owocnym rozwojem. Nie mamy pewności, ale na to rzecz wygląda, że z taką kłamliwą tendencją spotkał się wówczas młody Włodzimierz Ledóchowski, gdy zgodnie z faktami rzeczywistymi chciał przedstawić Sobieskiego jako właściwego oswobodziciela Wiednia i zbawcę chrześcijaństwa. Wiemy natomiast na pewno, że władze szkolne zmusiły go do zmienienia treści odczytu, aby ukazać w korzystniejszym świetle cesarza Leopolda i jego wodza, księcia Lo-

taryńskiego i w ten sposób przypodobać się panującej dynastii. Duch kłamstwa i duch służalstwa wobec możnych walczyli pomogli Włodzimierzowi do ponownego stwierdzenia, że służba prawdzie prowadzi go na drogę nieświatowej kariery.

Ale ostateczna decyzja jeszcze nie była wówczas dojrzała. W r. 1884 kończy Theresianum, opuszcza Wiedeń i dwór cesarski i zapisuje się nie w Wiedniu, ale na polski Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, na wydział prawa. Tu, niedaleko Krakowa, ojciec jego nabył wieś Lipnicę, tam też przenieśli się jego rodzice.

Jeżeli prognostyki nie mylą, to wydaje się, że niemiecka zaborczość zaczyna wyciągać swe ręce po świetlaną postać O. Ledóchowskiego, aby z niego zrobić Niemca. Zapewne, nikt nie będzie przeczył, że urodził się i wychował w Austrii, że w domu rodzinnym mówiono językiem matki, po niemiecku, że wreszcie w jesieni 1887 r. wstępuje młody kleryk Ledóchowski do Collegium Germanicum w Rzymie, a nie do polskiego tamtejszego kolegium. Ale języka polskiego uczył się już w St. Pölten, w domu hr. Romera, zapisał się po ukończeniu szkół średnich na uniwersytet polski, a wnet potem wstępuje do seminarium duchownego w Tarnowie. Odchodząc stamtąd za zgodą swego świątobliwego biskupa tarnowskiego, Ignacego Lobosa, po dwuletnich studiach w Tarnowie do niemieckiego kolegium w Rzymie, zresztą za pomocą kardynała Ledóchowskiego i za osobnym zezwoleniem, jako Polakowi, papieża Leona XIII, czyni to, aby znaleźć się pod kierownictwem Jezuitów. Bo wola Boża zaczyna mu się stopniowo objawiać; już w grudniu 1887 r. poznaje ją wyraźnie. W r. 1889 opuszcza Ledóchowski Germanicum z opinią świetnego ucznia i świetnego charakteru i prosi o przyjęcie do polskiego nowicjatu Tow. Jezusowego w Starej Wsi. Rodzinne ambicje spotyka zawód, bo Włodzimierz nie pójdzie już drogą urzędów kościelnych, dostojenstw i prałatur. Powtarza się w nieco zmienionej i złagodzonej formie wydarzenie z życia św. Ignacego Lojoli, którego 26-tym następcą miał być O. Ledóchowski, gdy brat go błagał, aby niczego nie czynił, co by mogło przynieść ujmę ich rodowym ambicjom.

Doświadczenie uczy, że bardzo często celujący w szkole średniej uczeń jest później zupełnie miernym osobnikiem w życiu. Ze zdolności pamięciowe w szkole nie zdają trudniejszego egzaminu życia. Ale bywają od tej reguły wyjątki, i to wyjątki wspaniałe. Do takich historia zaliczy niewątpliwie i O. Ledóchowskiego. Niewątpliwie miał on niezwykle zdolności językowe. Polski język, którego uczył się jeszcze w St. Pölten, posiadał całkowicie. Świadczą o tym nie tylko jego swobodne a ścisłe rozmowy, przemówienia

i kazania, ale artykuły w Przeglądzie Powszechnym, jego korespondencja jako rektora w Krakowie, wiceprowincjała i prowincjała, asystenta w Kurii generalnej i wreszcie generała, a w końcu jego pozostawione przezeń rękopiśmienne modlitwy po polsku. Władał z całą łatwością w słowie i piśmie francuskim i włoskim, z całą łatwością rozmawiał po słowacku, a jeszcze jako generał starał się udoskonalić swój język angielski, mówiąc, że w ten sposób więcej potrafi zdziałać dla chwały Bożej.

Z chwilą wkroczenia na drogę swego właściwego powołania O. Ledóchowski, jako narzędzie w ręku przełożonych, często zmieniał stanowisko i miejsce pobytu. Nowicjat rozpoczyna we wrześniu 1889 r. w Starej Wsi, teologię — bo studia filozoficzne ukończył w Germanicum w Rzymie — w r. 1893 w Krakowie. Świecenia kapłańskie otrzymuje tamże z rąk kardynała Dunajewskiego w kaplicy SS. Urszulanek w czerwcu 1894 i tamże odprawia nazajutrz swe prymicie. W r. 1895 odbywa w Tarnopolu swą trzecią probację, w latach 1896—8 jest współpracownikiem Przeglądu Powszechnego w Krakowie. W grudniu 1898 r. zostaje superiorem u św. Barbary, w r. 1900 rektorem Collegium Maximum w Krakowie, w r. 1901 wiceprowincjałem, w roku następnym prowincjałem prowincji galicyjskiej.

Jego podwładni liczyli wtedy 458 zakonników w 17 domach. Do zadań młodzieńczego prowincjała należało dokończenie reformy Bazylianów, misja Podlaska, misje Mołdawskie, a wreszcie misja dla trędowatych na Madagaskarze, zapoczątkowana przez heroicznego O. Jana Beyzyma. Nowy prowincjał wyznawał zasadę, że musi być dla swoich podwładnych ojcem miłującym i dlatego surowym. Domagał się od nich wyrobienia nie codziennego, lecz wyższej doskonałości w wyrzeczeniach się samego siebie i świata, a w naśladowaniu Chrystusa Pana.

Jako prowincjał jedzie po zgonie generała O. Martin do Rzymu na wybór nowego generała; mimo, że najmłodszy wiekiem, miał już wtedy otrzymać kilka głosów. Z wyborów wychodzi O. Fr. Wernz, który zatrzymuje O. Ledóchowskiego przy sobie w Kurii generalnej jako jednego z 5 najbliższych swych współpracowników, jako asystenta dla Germanii, tj. dla prowincji Austrii, Niemiec, Belgii, Holandii i jedynej ówczesnej prowincji polskiej, Galicji.

Zgodnie z głoszoną przez siebie zasadą, że przed rozpoczęciem dalekiej podróży nie należy oszczędzać czasu i trudów, aby się do niej przygotować odpowiednio, stara się O. Ledóchowski poznać stan i potrzeby tych zleconych jego opiece prowincyj nie tylko

z relacyj i korespondencji, ale drogą nauki i autopsji. Stąd jego podróże wizytacyjne w latach 1908—9 po Niemczech i Austrii, Belgii, Holandii i Galicji. Stąd też czas wolny od swych zajęć asystenta poświęca nauce historii powszechnej, historii Towarzystwa Jezusowego, historii krajów swej asystencji, historii Rzymu, dalej nauce prawa kanonicznego pod osobistym kierunkiem generała, świętego kanonisty, a wreszcie nauce języka włoskiego, niezbędnego w Rzymie. Obok tego stara się przyswoić sobie jak najgłębszą znajomość reguły Towarzystwa, jej ducha, jej środków do udoskonalenia siebie i drugich. W czasie, gdy sam generał pomaga w przygotowaniu wydania nowego Kodeksu Prawa kanonicznego, O. Ledóchowski pracuje nad kodyfikacją reguły Zakonu, przygotowuje organizację Papieskiego Instytutu Biblijnego i uniwersytetu w Tokio. Nadto, ponieważ O. Wernz pracuje przeważnie za biurkiem, przypada O. Ledóchowskiemu zastępować go na zewnątrz i załatwiać w jego imieniu mnóstwo spraw poza Kuria generalną.

Tymczasem niezdrowy ruch antymodernistyczny, który nie oszczędzał czczonych i świątobliwych prałatów, ani nieskazitelnych i uczonych kardynałów, nie cofnął się także przed oszczerstwami na szereg Jezuitów, między innymi na samego generała O. Wernz, zgodnie ze swymi przekonaniami, nie uważał za wskazane występować w obronie własnej czy też swych synów zakonnych, znając bezpodstawność oskarżeń. Innego zdania był O. Ledóchowski; sądził on, że te bezkarnie szerzone oszczerstwa szkodzą nie tylko pojedynczym Jezuitom, ale całemu Towarzystwu Jezusowemu i Kościołowi. Stąd, za zgodą generała, jego żarliwa praca apologetyczna; artykuły, konferencje, korespondencja. Ale ataki na Jezuitów nie ustawały; pod płaszczykiem gorliwości o czystość wiary ułożono całą listę podejrzanych Jezuitów, domagając się usunięcia wzgl. ustąpienia trzech czołowych osobistości: generała, asystenta dla Francji, O. Fine, oraz O. Ledóchowskiego. Za namową tego ostatniego zgodził się O. Wernz na uroczystą obronę Jezuitów u samego Piusa X z okazji stułetniej rocznicy wskrzeszenia Tow. Jezusowego. Pismo to zredagował O. Ledóchowski, podpisał O. Wernz i przekazał Ojcu świętemu. Pius X odpowiedział na to pismo na razie ustnie i to nowemu asystentowi dla Italii, ale zanim zdołał odpowiedzieć pisemnie. Opatrzność zrzuciła inaczej. W kilkanaście dni później umierał O. Wernz, i tej samej nocy, o półtorej godziny później, świątobliwy Pius X. Zaś Benedykt XV w pierwszej swojej encyklice przekreślił wszelkie dalsze tego rodzaju knowania.

To prześladowanie zostało więc na razie zażegnane, ale bynajmniej nie miało być ostatnim dla Jezuitów nawet za życia, a w szcze-

gówności za generalatu O. Ledóchowskiego, którego wybrała dnia 2 lutego 1915 r. zwołana mimo szalejącej pierwszej wojny światowej kongregacja generalna Towarzystwa Jezusowego. Żadnemu z poprzednich generalatów nie brakło prześladowań. Od swego założenia do roku 1914 liczyli Jezuiti 1058 męczenników za wiarę, a drugie tyle ofiar miłości bliźniego. Teraz kolejność prześladowań w r. 1914 rozpoczął Meksyk, ponownie w latach 1926—7, gdy rozstrzelany został apostoł miasta Arizaba, O. Michał Pro. W Chinach mieli Jezuiti w r. 1927 siedem ofiar, ze Syrii zostali wygnani Jezuiti francuscy w latach 1914—18. W r. 1918 byli prześladowani, w r. 1933 groziło im prześladowanie w Jugosławii, a hiszpańska rewolucja kosztowała ich 118 ofiar. Brak dotąd ścisłych danych, jakie ofiary ponieśli w ostatniej wojnie światowej.

Nowy, 49-letni generał, zakazał swym synom bronić się fizycznie przed swymi prześladowcami; bronią zakonnika, mawiał, jest ufność w Boga i modlitwa. Przeciwnie, w Hiszpanii np. zakazał im opuszczać kraj, póki nie było formalnego dekretu wygnania. Później zaś nakazał przeprowadzenie ścisłych badań, kto poniósł śmierć istotnie za wiarę. Niemniej, gdy w r. 1933 wybuchła w prasie hiszpańskiej i paryskiej nowa oszczerza kampania przeciwko Jezuitom, O. Ledóchowski nie tylko potępił ją, przypominając oszczerstwa miotane na Chrystusa Pana, ale może już wtedy myślał o utworzeniu stałej instytucji, mającej czuwać nad obroną dobrej sławy Zakonu. Osobny taki sekretariat został istotnie utworzony w Kurii generalnej w r. 1932.

Ale danym też było O. Ledóchowskiemu oglądać powrót swych synów do krajów, z których poprzednio byli wygnani, a mianowicie: w r. 1915 Ameryka centralna, 1916 Wenezuela, 1917 Niemcy (wygnani w r. 1872), 1924 Litwa i kraje bałtyckie, 1926 Paragwaj (wygnani w r. 1768), 1931 Portugalia.

Nie tylko wobec tych ciężkich prób, ale w codziennym życiu O. Ledóchowski podkreślał, że ani Stolica Apostolska, ani Towarzystwo Jezusowe nie potrzebują dyletantów, lecz ludzi prawdziwie wybitnych; wybitnych w nauce czy literaturze, wybitnych w kapłaństwie i apostołstwie i duszpasterstwie. Ale podobnie jak nie znośił połowiczności, tak nie chciał ścierpieć żadnej przesady, czy to w słowie czy piśmie, w inicjatywie, pobożności, czy nawet w obserwacji zakonnej. Obawa przed przesadą kazała mu kłaść większy nacisk na uczenie i wpajanie zasad, niż na wymaganie jednakowego ich przestrzegania wszędzie.

Ta obawa przed połowicznością z jednej, a przesadą z drugiej strony, sprawiała, że O. Ledóchowski przed powzięciem jakiegokol-

wiek decyzji przemyślał ją starannie i wszechstronnie, dokładnie ustalał cel i zakres, obmyślał i przygotowywał odpowiednie środki. Ale raz powziąwszy decyzję był niezłomny zarówno w rozkazie samym jak w wymaganiach jego wykonania. „Rządy prawdziwie ojcowskie — mawiał — to rządy surowe”. Ta surowość jednak bynajmniej nie wpływała z jego dynamicznego polskiego temperamentu i ze zwalczanej zresztą ustawicznie porywczoci, lecz z prawdziwie ojcowskiej miłości i dbałości o karność i dyscyplinę.

Troska o należyte przygotowanie i obmyślenie środków kazała mu na jednym z pierwszych miejsc stawiać naukę. Uczył się i dokształcał ustawicznie sam, gruntownej nauki wymagał od podwładnych, możność nauki starał się dawać innym. Charakterystyczną jest jego ocena ogromnej wagi nauki w życiu Kościoła; twierdził, że jeżeli władzy duchownej jakiegoś terytorium brak odpowiedniej liczby sił do obsadzenia zarówno placówek duszpasterskich jak ośrodka naukowego, to należy przede wszystkim stworzyć i obsadzić należycie ośrodek naukowy, a dopiero na drugim miejscu myśleć o wystarczającej obsadzie placówek duszpasterskich.

Ta troska o naukę i jej poziom obejmowała wszystkie szkoły i uczelnie, prowadzone przez Jezuitów, zarówno dla własnych kleryków i scholastyków, jak dla kleru spoza Towarzystwa Jezusowego, dla duchownych i świeckich, w krajach chrześcijańskich i w terytoriach misyjnych. Ta troska obejmowała w pierwszym rzędzie studia wyższe. Toteż wnet po utworzeniu przy Uniwersytecie Gregoriańskim w r. 1918 Instytutu Wyższej Kultury Religijnej oraz osobnej katedry ascetyki i mistyki, mianował O. Ledóchowski osobnego inspektora, celem badania stanu i poziomu nauk filozoficznych i teologicznych we wszystkich uczelniach akademickich Tow. Jezusowego. W tymże roku 1919 powstały na Gregorianie 2-letnie kursy magisterskie, dające od r. 1922 absolwentom tytuł „magister aggregatus”. Założony w r. 1917 Instytut Orientalny otrzymał w r. 1920 prawo nadawania stopni akademickich, w r. 1922 został oddany całkowicie Jezuitom, a w r. 1928 przyłączony wraz z Papieskim Instytutem Biblijnym do Uniwersytetu Gregoriańskiego. W r. 1930 otrzymał tenże uniwersytet nowy wspaniały gmach, a w r. 1932 dwa nowe osobne wydziały, tj. historii Kościoła i misjologii. W r. 1934 objeli Jezuiti Papieskie Kolegium Maronickie w Rzymie, a w r. 1941 ukazała się nowa Ratio studiorum.

Troska O. Ledóchowskiego o naukę rozciągała się daleko poza Europę. Do jezuickich uniwersytetów w Szanghaju i Tientsinie przybył w r. 1915 uniwersytet w Tokio, w r. 1926 fakultet teologiczny z prawem nadawania stopni akademickich w Zi-ka-wei,

wyposażony w świetnych wykładowców i w bogate zakłady naukowe. Zwołany przez generała w r. 1925 zjazd misjonarzy miał mu służyć informacją i radą zarówno co do konieczności rewizji pewnych metod misyjnych, jak co do kształcenia kleru tubylczego, szkolnictwa dla chrześcijan i pogan. W tym samym czasie nie zabrakło wysoko postawionych w hierarchii kościelnej osób, które domagały się zwinienia siedmiu jezuickich kolegiów akademickich w Indiach na tej głównie podstawie, że większość słuchaczy stanowią poganie, którzy się nie nawracają. Generał odpowiedział na te zakusy głęboko przemyślanym i przepracowanym, przeszło 200-stronicowym memoriałem, który potrafił całkowicie rozbroić opozycję. Utworzony przez niego w r. 1924 w Kurii generalskiej osobny sekretariat dla misyj, wyposażony w sprzęt naukowy i 4000-tomową bibliotekę, począł oddawać nieocenione usługi.

W ogóle misje i misjonowanie podkreślał ustawicznie jako konieczną i integralną część apostolatu Kościoła; obawiał się, że tracą powołania kapłańskie te kraje, które nie dają Kościołowi misjonarzy. Toteż głęboką troską przejmował go brak dostatecznej liczby powołań kapłańskich w Polsce, dającej w stosunku do liczby swych katolików tak szczupłą liczbę misjonarzy. Troskał się też o przyrost polskiego kleru także dlatego, że, jak mawiał, przez lata zabijano powołania, nie przyjmując kandydatów pod pretekstem braku miejsc.

W r. 1919 ukazała się jego słynna instrukcja o kształceniu kleru chińskiego; nie brakło też instrukcji o kształceniu misjonarzy dla Indii. Maja oni odtąd studiować „w Indiach i dla Indii“. Po 15 latach swych rządów generalskich musiał O. Ledóchowski zaproponować innym zakonom objęcie 11 terytoriów, dotąd obsługiwanych przez Jezuitów, bo wobec ich ogromnego rozwoju, Jezuiti już nie mogli podołać. Tubylczemu klerowi oddał generał 6 terytoriów, dotąd jezuickich, a to: na Madagaskarze, na Jawie, w Indiach i Chinach, a jezuickim wikariatom apostolskim w Chinach i na Jawie. Poza jezuickimi wikariatami apostolskimi objął lub erygował 11 kolegiów lub seminariów. Dla tubylczych Jezuitów stworzył nowicjaty: dla Hindusów w Ranchi, Kalkucie i Andheri, dla Japończyków w Hiroszima, dla Malgaszów w Tananariwie, dla Jawańczyków w Oengaran, dla Libańczyków w Ghazir.

W Chinach zastał dwa terytoria misyjne, zostawił dziesięć. W r. 1936 stworzył w Pekinie dom trzyletnich studiów przygotowawczych dla misjonarzy. W Japonii, gdzie praca misyjna rozpoczęła się od jednego domu z 8 Jezuitami, doczekał się już po 25 latach: 19 domów z 102 misjonarzami, 2 kolegiów, 1 nowicjatu

oraz nowego wikariatu apostolskiego Hiroszima z 14 stacjami misyjnymi. Szkoły jezuickie cieszą się tam tak dobrą opinią, że na kilka miesięcy przed otwarciem nowego kolegium dla chłopców miała dyrekcja tego zakładu już ponad 600 zgłoszeń. Ogółem O. Ledóchowski zastał 2200 misjonarzy Jezuitów, pozostawił 3894. W r. 1938 polecił każdej misji jezuickiej spisanie, jako materiał do przyszłej historii misyj, własnej monografii, której schemat podał, a mianowicie, poczynając od warunków geologicznych i klimatycznych, fauny i flory, aż do założenia misji, jej rozwoju i obecnego stanu. Aby poganom uprzystępnąć prawdę chrześcijańską, myślał o utworzeniu osobnej katedry apologetyki indyjskiej oraz osobnego sekretariatu indologii, wydającego jakiś poważny przegląd myśli chrześcijańskiej, wreszcie o jakimś ośrodku wyczerpujących informacji o chrześcijaństwie dla Hindusów. Z podobną myślą o Japonii polecił wydanie katolickiej encyklopedii po japońsku. Za jego generalatu przybyły Jezuitom, wzgl. zostały zwrócone misyjne terytoria: w r. 1932 Bagdad, w r. 1919 wyspy Marszalla, Karoliny i Mariany, w r. 1941 Mozambik. Ogółem pozostawił O. Ledóchowski w krajach misyjnych 48 zakładów kościelnych, 27 seminariów dla kleru kolorowego, 31 domów wychowawczych dla Jezuitów tubylczych.

O. Ledóchowski popierał nowoczesne formy szkolnictwa, jak szkoły dokształcające, kursy wiedzy religijnej, konwikty akademickie, wyższe szkoły techniczne. Według potrzeb poszczególnych krajów podtrzymywał je wielkim nieraz kosztem i nakładem pieniędzy i sił. Szkoły jezuickie liczyły w r. 1920 ok. 20.000 uczniów.

Celem skuteczniejszej rekrutacji nowych kandydatów do Tow. Jezusowego wydał w r. 1930 instrukcję o tworzeniu nowych małych seminariów; zastał ich 21, pozostawił 47 z łączną liczbą 2500 alumnów. Ale też rozrost Zakonu był wspaniały w czasie jego długich rządów: prowincyj i w.ceprowincyj T. J. zastał 27, pozostawił 50; członków Zakonu zastał 16.946, pozostawił 25.754 w 1190 domach.

Beatyfikowanych i kanonizowanych Jezuitów zastał 91, pozostawił 141, wśród nich naszego św. Andrzeja Bobołę, kanonizowanego w r. 1938; uprosił też wtedy papieża Piusa XI o przekazanie świętych szczątków Polsce. Celem usprawnienia procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych nie tylko dawał szerokie pełnomocnictwa postulatorowi, umożliwiał mu dalekie nawet podróże i zapewnił stosowne dla jego dostojnego urzędu pomieszczenie w Kurii generalskiej, ale w r. 1933 i 1936 wydał szczegółowe i ściśle wskazówki i kwestionariusze o rozpoczynaniu causarum

servorum Dei. Każdej prowincji nakazał wyznaczenie jednego zakonnika do zbierania odnośnych materiałów. Rezultaty tych zarządzeń przekroczyły najśmielsze oczekiwania: zgłoszono około 50 wyznawców i ponad 50 męczenników, wszystko z nowszych czasów.

Palącą koniecznością stało się też za jego generalatu znalezienie innej siedziby dla Kurii generalskiej. Nowy, nowoczesny ogromny gmach stanął przy Borgo Santo Spirito; poświęcenie odbyło się w r. 1927. Tam też zwołał O. Ledóchowski 28-mą kongregację generalną Zakonu. Zjazd miał uczestniczyć w kanonizacji św. Andrzeja, ale celem jego zwołania było: znalezienie środków przeciwko neopogaństwu, obronę Zakonu przed jego infiltracją, oraz wybranie wikariusza generalnego do pomocy O. Ledóchowskiemu, który obawiał się, że jego podeszły wiek mógłby narazić Zakon na szkody i niebezpieczeństwa.

Generalat jego był istotnie wyjątkowo długi, a pracy dokonał w ciągu tych lat rzeczywiście ogromnej. Nawet w ciągu swych częstych chorób nie zaniedbywał jej mawiając, że właśnie w ciszy i skupieniu dojrzewają prace wieków. Sekretariat jego zanotował rejestrowanych tam jego listów 97.916; ścisłe prywatnych nie rejestrowano i nie liczono. Przy tych ustawicznych zajęciach generalat nie ograniczył pór audiencji, a z chwilą jej wyznaczenia miał dla każdego przychodzącego czas i każdy, który o audiencję prosił, musiał rozmawiając z generałem odnieść wrażenie, że „czarny papier” właśnie nie ma nic ważniejszego do roboty. A sekretariat notował miesięcznie 15—20 wizyt kardynałów i ambasadorów, nie licząc niższych prałatów i świeckich dostojników wszelakich stopni, narodowości i wyznań, którzy od O. Ledóchowskiego wychodzili zdumieni jego dokładną znajomością ich krajów i stosunków. Nie brakło nawet biskupów, którzy twierdzili, że O. Ledóchowski lepiej zna ich diecezje od nich samych.

Nie zatem dziwnego, że przy tej mądrości, świętości i wydajności pracy O. Ledóchowski, stworzył arcybiskup Genui, kardynał Boetto T. J., że pośród następców św. Ignacego nie dorównuje mu nikt, chyba jeden wielki O. Acquaviva, a może O. Rothaan.

Zmarł 13 grudnia 1942 r. W pogrzebie wzięło udział 18 kardynałów i ok. 50 arcybiskupów i biskupów. Funkcje żałobne spełniał według dawnej tradycji OO. Dominikanie. Zwłoki złożono na Campo Verano obok grobu O. Fr. Wernza. Napis nagrobny świadczy o naszym wielkim rodaku:

„Praepositus Generalis S. J. a Societate condita XXVI, a restituta VIII. Natus est gente Polona...

Beatus in Deo vivas pro filiis intercedendo!”

### Recenzje i sprawozdania

Święty Wojciech 997—1947. Księga pamiątkowa pod redakcją Zbigniewa Bernackiego, Feliksa Jordana, Kiryła Sasnowskiego, Mieczysława Suchockiego. Wydawnictwo Kurii Metropolitalnej w Gnieźnie (1947), str. 371, w teliście 61 ilustracji.

Publikacja ta, pojęta jako trwały, literacki pomnik tegorocznego, kwietniowego obchodu 950-letniego jubileuszu męczenniczej śmierci św. Wojciecha w Gnieźnie, stanowi radosne wydarzenie w naszym ruchu wydawniczym czasów powojennych. Wydana niezwykle starannie, na pierwszorzędym papierze, bogato ilustrowana, według planu gruntownie przemyślanego i konsekwentnie przeprowadzonego, tworzy przepiękną i zwartą całość, przenikniętą pletyzmem dla postaci św. Wojciecha i umiłowaniem naszych świętości narodowych, których nikomu „nie wolno szargać”, pod grozą sankcji, jakich doznał na sobie brutalny, hitlerowski najezdca. Nie brak w naszej literaturze historycznej mniej lub bardziej udatnych prób wykazania poważnej roli, jaką Święci odegrali w dziejach naszych narodowych i ich wkładu w rozbudowę naszej potęgi państwowej. Publikacja gnieźnieńska wszystkie poprzednie przewyższa, bo jest ona dziełem wysiłku zbiorowego, w które znani uczeni polacy włożyli swą wiedzę i swe zdolności, dzięki czemu dali nam imponującą syntezę postaci i działalności św. Wojciecha, jego kultu i znaczenia dla państwa. W wyniku tej pracy należy stwierdzić, że św. Wojciech był, jest i na zawsze pozostanie dla nas i dla innych narodów symbolem Polski szeroko władającej na morzu, Polski mocarstwowej.

Treść tej pięknej „wiązanki czi”, złożonej pierwszemu Patronowi Polski jest urozmaicona i bogata.

W przedmowie Ks. Biskup-Sufragan Gnieźnieński Lucjan Bernacki, wskazał na św. Wojciecha jako na symbol i nakaz zgodnego współżycia narodów słowiańskich, zwłaszcza w obecnej dobie kształtowania się nowej rzeczywistości. Księga Pamiątkowa ma wypełnić rażącą lukę w dotychczasowym piśmiennictwie i wykazać znaczenie św. Wojciecha dla Polski i idei słowiańskiej.